



Account: **Beata Paweł**

ISBN	tytuł	tytuł oryginalny	tytuł oryginalny w języku polskim	tytuł oryginalny w języku polskim	tytuł oryginalny w języku polskim
978-0-13-0352-12-9
978-0-13-0352-13-6
978-0-13-0352-14-3
978-0-13-0352-15-0
978-0-13-0352-16-7
978-0-13-0352-17-4
978-0-13-0352-18-1
978-0-13-0352-19-8
978-0-13-0352-20-5
978-0-13-0352-21-2
978-0-13-0352-22-9
978-0-13-0352-23-6
978-0-13-0352-24-3
978-0-13-0352-25-0
978-0-13-0352-26-7
978-0-13-0352-27-4
978-0-13-0352-28-1
978-0-13-0352-29-8
978-0-13-0352-30-5
978-0-13-0352-31-2
978-0-13-0352-32-9
978-0-13-0352-33-6
978-0-13-0352-34-3
978-0-13-0352-35-0
978-0-13-0352-36-7
978-0-13-0352-37-4
978-0-13-0352-38-1
978-0-13-0352-39-8
978-0-13-0352-40-5
978-0-13-0352-41-2
978-0-13-0352-42-9
978-0-13-0352-43-6
978-0-13-0352-44-3
978-0-13-0352-45-0
978-0-13-0352-46-7
978-0-13-0352-47-4
978-0-13-0352-48-1
978-0-13-0352-49-8
978-0-13-0352-50-5
978-0-13-0352-51-2
978-0-13-0352-52-9
978-0-13-0352-53-6
978-0-13-0352-54-3
978-0-13-0352-55-0
978-0-13-0352-56-7
978-0-13-0352-57-4
978-0-13-0352-58-1
978-0-13-0352-59-8
978-0-13-0352-60-5
978-0-13-0352-61-2
978-0-13-0352-62-9
978-0-13-0352-63-6
978-0-13-0352-64-3
978-0-13-0352-65-0
978-0-13-0352-66-7
978-0-13-0352-67-4
978-0-13-0352-68-1
978-0-13-0352-69-8
978-0-13-0352-70-5
978-0-13-0352-71-2
978-0-13-0352-72-9
978-0-13-0352-73-6
978-0-13-0352-74-3
978-0-13-0352-75-0
978-0-13-0352-76-7
978-0-13-0352-77-4
978-0-13-0352-78-1
978-0-13-0352-79-8
978-0-13-0352-80-5
978-0-13-0352-81-2
978-0-13-0352-82-9
978-0-13-0352-83-6
978-0-13-0352-84-3
978-0-13-0352-85-0
978-0-13-0352-86-7
978-0-13-0352-87-4
978-0-13-0352-88-1
978-0-13-0352-89-8
978-0-13-0352-90-5
978-0-13-0352-91-2
978-0-13-0352-92-9
978-0-13-0352-93-6
978-0-13-0352-94-3
978-0-13-0352-95-0
978-0-13-0352-96-7
978-0-13-0352-97-4
978-0-13-0352-98-1
978-0-13-0352-99-8
978-0-13-0353-00-5
978-0-13-0353-01-2
978-0-13-0353-02-9
978-0-13-0353-03-6
978-0-13-0353-04-3
978-0-13-0353-05-0
978-0-13-0353-06-7
978-0-13-0353-07-4
978-0-13-0353-08-1
978-0-13-0353-09-8
978-0-13-0353-10-5
978-0-13-0353-11-2
978-0-13-0353-12-9
978-0-13-0353-13-6
978-0-13-0353-14-3
978-0-13-0353-15-0
978-0-13-0353-16-7
978-0-13-0353-17-4
978-0-13-0353-18-1
978-0-13-0353-19-8
978-0-13-0353-20-5
978-0-13-0353-21-2
978-0-13-0353-22-9
978-0-13-0353-23-6
978-0-13-0353-24-3
978-0-13-0353-25-0
978-0-13-0353-26-7
978-0-13-0353-27-4
978-0-13-0353-28-1
978-0-13-0353-29-8
978-0-13-0353-30-5
978-0-13-0353-31-2
978-0-13-0353-32-9
978-0-13-0353-33-6
978-0-13-0353-34-3
978-0-13-0353-35-0
978-0-13-0353-36-7
978-0-13-0353-37-4
978-0-13-0353-38-1
978-0-13-0353-39-8
978-0-13-0353-40-5
978-0-13-0353-41-2
978-0-13-0353-42-9
978-0-13-0353-43-6
978-0-13-0353-44-3
978-0-13-0353-45-0
978-0-13-0353-46-7
978-0-13-0353-47-4
978-0-13-0353-48-1
978-0-13-0353-49-8
978-0-13-0353-50-5
978-0-13-0353-51-2
978-0-13-0353-52-9
978-0-13-0353-53-6
978-0-13-0353-54-3
978-0-13-0353-55-0
978-0-13-0353-56-7
978-0-13-0353-57-4
978-0-13-0353-58-1
978-0-13-0353-59-8
978-0-13-0353-60-5
978-0-13-0353-61-2
978-0-13-0353-62-9
978-0-13-0353-63-6
978-0-13-0353-64-3
978-0-13-0353-65-0
978-0-13-0353-66-7
978-0-13-0353-67-4
978-0-13-0353-68-1
978-0-13-0353-69-8
978-0-13-0353-70-5
978-0-13-0353-71-2
978-0-13-0353-72-9
978-0-13-0353-73-6
978-0-13-0353-74-3
978-0-13-0353-75-0
978-0-13-0353-76-7
978-0-13-0353-77-4
978-0-13-0353-78-1
978-0-13-0353-79-8
978-0-13-0353-80-5
978-0-13-0353-81-2
978-0-13-0353-82-9
978-0-13-0353-83-6
978-0-13-0353-84-3
978-0-13-0353-85-0
978-0-13-0353-86-7
978-0-13-0353-87-4
978-0-13-0353-88-1
978-0-13-0353-89-8
978-0-13-0353-90-5
978-0-13-0353-91-2
978-0-13-0353-92-9
978-0-13-0353-93-6
978-0-13-0353-94-3
978-0-13-0353-95-0
978-0-13-0353-96-7
978-0-13-0353-97-4
978-0-13-0353-98-1
978-0-13-0353-99-8
978-0-13-0354-00-5
978-0-13-0354-01-2
978-0-13-0354-02-9
978-0-13-0354-03-6
978-0-13-0354-04-3
978-0-13-0354-05-0
978-0-13-0354-06-7
978-0-13-0354-07-4
978-0-13-0354-08-1
978-0-13-0354-09-8
978-0-13-0354-10-5
978-0-13-0354-11-2
978-0-13-0354-12-9
978-0-13-0354-13-6
978-0-13-0354-14-3
978-0-13-0354-15-0
978-0-13-0354-16-7
978-0-13-0354-17-4
978-0-13-0354-18-1
978-0-13-0354-19-8
978-0-13-0354-20-5
978-0-13-0354-21-2
978-0-13-0354-22-9
978-0-13-0354-23-6
978-0-13-0354-24-3
978-0-13-0354-25-0
978-0-13-0354-26-7
978-0-13-0354-27-4
978-0-13-0354-28-1
978-0-13-0354-29-8
978-0-13-0354-30-5
978-0-13-0354-31-2
978-0-13-0354-32-9
978-0-13-0354-33-6
978-0-13-0354-34-3
978-0-13-0354-35-0
978-0-13-0354-36-7
978-0-13-0354-37-4
978-0-13-0354-38-1
978-0-13-0354-39-8
978-0-13-0354-40-5
978-0-13-0354-41-2
978-0-13-0354-42-9
978-0-13-0354-43-6
978-0-13-0354-44-3
978-					



KRASP

New Deal à la POLONAISE

Rozmowa z **prof. Wiesławem Baniś**,
rektorem Uniwersytetu Śląskiego, przewodniczącym
Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich

– **Panie Profesorze, Panie Przewodniczący, czy polskie szkolnictwo wyższe stało się medialnym chłopcem do bicia?**

– Gdyby porównywać instytucje naszego życia publicznego, to szkolnictwo wyższe i nauka i tak są prymusami. Niemniej od jakiegoś czasu faktycznie w mediach słyszalne są mocne głosy krytyczne. Często pochodzące z samego środowiska akademickiego, często formułujące zarzuty nieodpowiedzialnie, na podstawie jednostkowych przypadków, bez pogłębionej analizy i kontekstu. Obwieszcza się na przykład, że jesteśmy gdzieś tam w ogonie Europy...

– **A jesteśmy w tym ogonie?**

– To jest chwytliwe hasło oczywiście, tylko ono robi więcej złego niż dobrego, a chyba dziennikarzom i komentatorom nie o to chodzi w tym wszystkim. Zgadza się natomiast, że nie do końca stwarzamy systemowo warunki dla pełnego wykorzystania potencjału ludzkiego, tak jak powinno to mieć miejsce. Ale przecież nauka w Polsce nie stoi w miejscu, naprawdę się rozwija, choć wciąż zbiera jeszcze przykre owoce przeszłości. Mamy wieloletnie zaległości w tym zakresie, sięgające co najmniej końca II Wojny Światowej. W dużej mierze zaprzepaściliśmy szansę, jakie po 1945 roku mógł stworzyć dla nas na przykład plan Marshalla. Zapewne

wtedy nie odstawalibyśmy dzisiaj ani finansowo, ani naukowo od reszty Europy. Mamy pewne opóźnienia cywilizacyjne. Zrobimy zatem wszystko – a wiemy jak to zrobić – żeby było lepiej.

– **Co trzeba zrobić?**

– Najważniejsza jest zmiana mentalna. Nastawienie na konkurencyjność i myślenie pro-jakościowe. Dużo się już tutaj dokonało. Przechodzimy z finansowania statycznego, „stacjonarnego”, na finansowanie konkurencyjne, w postaci grantów. I to nie tylko indywidualnych, ale także instytucjonalnych. Zmiana świadomości i kurs na wspieranie najlepszych dają szansę na prawdziwy rozwój, ale także, pod warunkiem zwiększonych środków, na badania naukowe. Środki budżetowe przeznaczane przez Polskę na rozwój i badania naukowe od wielu lat sytuowały się na poziomie plus minus 0,36% PKB. Na szczęście, bardzo poważne dofinansowanie badań naukowych w ostatnich latach, spowodowało, że w tej chwili jest to zapewne trochę ponad 0,40 % PKB. Prawdopodobnie drugie tyle wpływa środków pozabudżetowych, i to dawałoby kwoty na badania i rozwój w wysokości ok. 0,80 % PKB. To jest zdecydowanie więcej niż było dotychczas, ale jeszcze niewystarczająco dużo.

Z jednej strony, środki finansowe zostały w sposób oczywisty

Profesor Wiesław Baniś
w jednej z najnowocześniejszych
bibliotek w Polsce – wspólnej
inwestycji UŚ i Uniwersytetu
Ekonomicznego w Katowicach.



Uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa UŚ Sławomirowi Mrozkowi

New Deal à la POLONAISE

zdecydowanie zwiększone i trzeba się z tego cieszyć. Z drugiej strony, niestety, są one wciąż jeszcze niewystarczające, aby dokonać niezbędnego, radykalnego, przełomu jakościowego w całym systemie badań naukowych. Doceniając zatem znacząco lepsze warunki finansowe dla prowadzenia badań naukowych, widzimy jednocześnie dystans, jaki nas wciąż jeszcze dzieli od średniej unijnej w tym zakresie i wartości przewidywanych przez UE.

– **Jakie to wartości?**

– Strategia „Europa 2020” określiła niezbędny poziom finansowania naszego sektora dla wszystkich krajów UE w roku 2020 na 3% PKB, finansowania budżetowego i pozabudżetowego. Perspektywa tego roku – a jeszcze bardziej tego, co się będzie działo po roku 2020 – bardzo mnie niepokoi. Polska już teraz zakłada w Krajowym Programie Reform, że do tego czasu nie osiągniemy nawet poziomu 2% PKB nakładów na B i R – po policzeniu wszystkich środków, włącznie z unijnymi, naszymi budżetowymi i pozabudżetowymi.

Oczywiście, pytanie narzuca się samo: jaki będzie rozwój nauki polskiej do roku 2020, a w szczególności po roku 2020, skoro zakłada się już teraz, że będziemy przeznaczać o ponad 1% PKB mniej na B+R niż to, co uważane jest w zbiorowej mądrości UE za niezbędne dla budowania gospodarki opartej na wiedzy? Innymi słowy – jak Polska za 10-15 lat ma wyglądać? Jako kraj zaawansowanych rozwiązań, innowacyj-

Skoro uważamy, że zmiany, o których mówimy, są ważne, to musimy z nich uczynić faktycznie nasze priorytety. Musimy zreformować cały system kształcenia.

ny i kontrybuujący na rzecz rozwoju Europy i budowania jej konkurencyjnego miejsca w świecie, czy też zmarginalizowaną przestrzeń ze średnią nauką i średnimi uczelniami kształcącymi na potrzeby regionalne? Bo to właśnie o to toczy się teraz gra. Rozumiemy, oczywiście, w jakiej sytuacji gospodarczej jest aktualnie cała Europa i jak trudne zadanie stoi przed naszymi politykami przed zbliżającymi się negocjacjami w sprawie budżetu UE, jak trudne zadanie stoi przed całą UE, by nie straciła szansy na bycie autentyczną Unią, „żeby Unia była Unią”,

w tym także, by była konkurencyjna gospodarczo, naukowo i edukacyjnie w tworzącym się nowym ładzie świata.

– **Przekazanie odpowiednich środków na rozwój nauki polskiej i uczelni to decyzja polityczna. Wymaga dalekowzrocznego spojrzenia, bynajmniej nie z perspektywy najbliższych wyborów...**

– Myślenie w kategoriach strategicznych wykracza, oczywiście,

poza jedną kadencję, a nawet drugą czy trzecią. To jest myślenie o dobru nas wszystkich i o dalekosiężnym interesie naszego kraju. Jednym z ważnych elementów w tym zakresie wydaje się komunikacja ze społeczeństwem i budowanie świadomości myślenia o przyszłości. Trzeba przekonać Polaków, że nakłady na uczelnie to nie tylko koszty, ale przede wszystkim inwestycja. Niezbędna i mądra. Dalekowzroczna. Nawet jeśli jej efektów nie widzimy często od razu. Potrzebujemy zapewne debaty społecznej na temat tego, co właściwie my – każdy obywatel z osobna – zyskujemy dzięki bar-

dzo dobrej nauce polskiej, a także edukacji wyższej. Chcemy jako KRASP zorganizować cykl debat ze wszystkimi partnerami społecznymi, politycznymi i gospodarczymi na ten temat.

– **Czy, jeżeli zgodnie z prognozami demograficznymi w roku 2024 ziści się sytuacja, w której na każdego maturzystę czekać będzie miejsce na państwowych, bezpłatnych studiach wyższych, oznacza to, że poziom intelektualny studentów będzie ogólnie słabszy?**

– Nie jest wykluczone, że malejąca liczba kandydatów, a tym samym mniejsza konkurencja między nimi, mogą się przełożyć się na ogólnie niższy poziom ich przygotowania, nie jest to jednak w żaden sposób prosta zależność. Nie wiemy, jak będzie wyglądał rok 2024 na polskich uczelniach, należy natomiast sądzić, że dopóki nie poprawimy prestiżu zawodu nauczyciela, także przez ostrzejszą selekcję kandydatów na przyszłych pedagogów, nie będziemy wspólnie budować dobrej atmosfery dla nowych wymagań wobec nauczycieli i wobec uczniów, jeśli nie będziemy nagradzać za pracę na każdym z poziomów edukacji, to problemy nie znikną. Uczelnie przyjmują maturzystów, którzy byli w jakimś przedszkolu, w jakiejś szkole podstawowej, a potem w gimnazjum czy szkole średniej. Szkoły te często nie przygotowują absolwentów do pracy kreatywnej i pracy w grupie. Nauczyciele akademicy także muszą swoją pracą edukacyjną bardziej jeszcze „orientować na współczesnego studenta”.

– **Jest aż tak źle z naszymi maturzystami?**

– Raczej z systemem. Jeśli nie zmienimy sposobu kształtowania osobowości młodych ludzi, nie tylko w sensie przekazywania im wiedzy, ale bardziej uczenia ich łamania schematów myślenia, pamiętamy także, że mamy do czynienia z nową generacją uczniów i studentów, zwaną często à la

Tapscott *Net Generation*, jeśli nie zadamy o stwarzanie jak najlepszych, „kreatotwórczych”, warunków dla wszystkich, a w szczególności dla wyjątkowo uzdolnionych osób, ale także formowania charakteru i postaw, to pewnie wiele się nie zmieni. Musimy ich jeszcze bardziej otworzyć na rozwiązywanie problemów, a nie tylko ograniczanie się do uczenia się tego, jak jest. Musimy skłonić ich, żeby ze sobą współpracowali i myśleli nieschematycznie. Wtedy będziemy spokojni.

– Zmiany, o których Pan mówi to prawdziwa, wielkoformatowa rewolucja...

– Bo to musi być zdecydowane, konsekwentne działanie. Z pełnym przekonaniem. To powinno być coś w rodzaju New Deal F. D. Roosevelta – ale à la polonaise. Skoro uważamy, a chyba, jak mi się wydaje, zdecydowana większość z nas się z tymi tezami zgadza, że zmiany, o których mówimy są ważne, to musimy z nich uczynić rzeczywiście nasze priority. Musimy zreformować cały system kształcenia. To wymaga współpracy obu ministerstw, trudnych decyzji politycznych, przemodelowania systemu edukacji – i znowu – zwiększenia finansowania. To zaczyna się już dzisiaj, przynajmniej programowo. Potraktujmy także poważnie strategię „Europa 2020”, ponieważ trzeba ją realizować. To nie jest opcja. To jest dziejowa konieczność! Dla nas i dla Europy.

– A czy, niczym Roosevelt, możemy wykorzystać trudną sytuację, jaką w przypadku polskiego szkolnictwa wyższego stwarza niż demograficzny, na naszą korzyść – na zmiany, inwestycje i projektowanie rozwoju?

– Jeżeli uda nam się nie tylko utrzymać środki, które teraz otrzymujemy m.in. w funkcji liczby studentów, ale je także stopniowo zwiększać, i wykorzystać je na rozwój – to jest szansa na to, że niż stanie się dla nas, przynajmniej w okresie przejściowym, prawdziwym do-

brodziejstwem. Szansą na realizację coraz lepszej jakości kształcenia. Tutaj także jednym z problemów jest wielkość środków finansowych przypadających na jednego studenta – daleko, w tym względzie, odbiegamy od Europy. Niż stwarza możliwość na częściowe zmniejszanie tego dystansu.

– Czy projekt nowego algorytmu podziału dotacji podstawowej dla uczelni mierza w tę właśnie stronę?

– Proponowane zmiany idą, generalnie, w dobrym kierunku i mierzą m.in. do większego premiowania jakości działalności dydaktycznej uczelni. Mniejszą wagę przykładają się będzie do liczby nauczycieli akademickich i ich stanowisk – większą natomiast do tzw. dostępności nauczycieli akademickich, zdobytych grantów zagranicznych i jakości prowadzonych badań. KRASP natomiast stoi na stanowisku, że nowy algorytm, każdy algorytm, powinien wynikać ze strategii rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce do roku 2020.

– Ale przecież takiej strategii nie ma?

– I to jest nasza zasadnicza objecka. Algorytm jest tylko instrumentem. Instrument zatem powinien być, jak sama nazwa wskazuje, narzędziem czegoś – w tym przypadku realizacji pewnej strategii. Chcielibyśmy, żeby działanie algorytmu było przewidywalne w perspektywie kilkuletniej. Żeby każda uczelnia miała świadomość tego, co będzie,

Wyszkolenie wyższe daje szansę i większe prawdopodobieństwo, ale nie daje natomiast gwarancji, dobrego zawodu i dobrego życia.

za rok, za dwa, jak się w konsekwencji zmieniać i dostosowywać do tego, co się powinno do 2020 dzieć w Polsce w szkolnictwie wyższym. Bez szerszej perspektywy, praca na samym algorytmie ma ograniczone znaczenie. Dlatego też bardzo zachęcamy Panią Mini-



Prof. Wiesław Banyś z uczniami III LO im. Bałogiego w Chorzowie



2011. Konferencja Study in Poland w Paryżu

ster, aby zechciała wraz z KRASP, doprowadzić do końca prace zespołu do spraw m. in. strategii, który powołała jakiś już czas temu. Działania wspomagające przyjęcie i wdrożenie strategii rozwoju szkolnictwa wyższego, która byłaby częścią transwersalnej strategii rozwoju kapitału ludzkiego, i wynikających z niej projektów legislacyjnych, zmierzających do wypracowania w kraju nowoczesnego, dobrze osadzonego w kontekście międzynarodowym, systemu szkolnictwa wyższego – są jednym z prioritytetów nowej kadencji KRASP.

– Ustosunkujmy się do toczącej się właśnie dyskusji o „oszukany pokoleniu”. Co z tymi, którzy zaufali systemowi szkolnictwa wyższego – uwierzyli, że studia zagwa-

szansę i większe prawdopodobieństwo, nie daje natomiast gwarancji, dobrego zawodu i dobrego życia i nie przypominam sobie, że – by ktoś formułował tezy, np. gwarancji zatrudnienia po studiach. Owszem, był taki moment w latach 90-tych, że rynek chłonał wszystkich absolwentów szkół wyższych, bo było ich, wskutek przeróżnych zaszłości, za mało, ale, po uzyskaniu wyższego wykształcenia przez większą liczbę młodych ludzi, i taki, a nie inny rozwój gospodarczy, sytuacja się zmieniła. Przypomnijmy przy tej okazji, że dane GUS i Eurostatu wskazują, iż – mimo paniki medialnej – posiadanie wyższego wykształcenia zdecydowanie zwiększa szansę na znalezienie pracy. Odsetek osób zatrudnionych w tej grupie, w tranzy wiekowej 20–64 lat (dane z 2011 r.), wynosi w Polsce ponad 82%, a w przypadku osób posiadających tylko wykształcenie średnie 63%, w przypadku osób bez wykształcenia – dużo mniej. Problem niezatrudnialności absolwentów szkół wyższych dotyczy przede wszystkim tych absolwentów, którzy dopiero co ukończyli studia wyższe. W tranzy wiekowej 15–25 lat, bez pracy w Polsce pozostaje prawie 26% młodzieży (w Szwecji, dla porównania, 23%, przy średniej dla UE 21,4%,

rantują im awans społeczny i dobrą pracę, a teraz zasilają grono bezrobotnych – co z zw. „niepublicznymi licencjatami”, co z humanistami za biurkami recepcyjnymi, w których narasta bunt i frustracja?

– Wyszkolenie wyższe daje

New Deal à la POLONAISE

KRASP

a w Hiszpanii: 46,5%!). To właśnie bezrobocie młodych, tuż po studiach, jest wielkim problemem społecznym – nie tylko u nas, ale i na świecie. Jednak, podkreślmy, niezależnie od doraźnej sytuacji na rynku pracy, w dłuższej perspektywie, wykształcenie wyższe daje zdecydowaną przewagę.

– Jak to zatem jest – powiedzmy wprost – uczelnie przygotowują absolwentów na wymagania rynku pracy, czy też nie?

– Istotnym elementem, o którym zapominamy, gdy mówimy o tym, że uczelnie wyższe, zwłaszcza uniwersytety klasyczne, mają przygotowywać do zawodu, jest fakt, że powinny one także generować nowe potrzeby rynku pracy. Innymi słowy, nie tylko dostosowywać się do ryn-

ku pracy i przygotowywać absolwentów do istniejących zawodów, ale również go kreować. Balans, którego musimy poszukiwać na wszystkich uczelniach, polega na tym, żeby wypośrodkować pomiędzy kompetencjami, jakich uczymy – specjalistycznymi, a ogólnymi, w tym miękkimi. Akcenty mogą być rozłożone różnie w zależności od typu uczelni. Misją uniwersytetu klasycznego nie jest przygotowanie absolwenta do wykonywania konkretnego zawodu. Jego zadanie to kształtowanie człowieka otwartego, kreatywnego, potrafiącego rozwiązać problemy, których jeszcze nie znamy, pracować w zawodach, których jeszcze nie ma, uniwersalnego, takiego, który będzie tworzył nową tkankę życia spo-

łecznego, a nie tylko dostosowywał się do tej, która już jest.

– Jak w takiej sytuacji młody człowiek ma decydować – potrzebne mu są studia, czy też nie?

– Nie chodzi też o to, żeby wszyscy musieli kończyć studia wyższe. Myślę, że otoczenie młodego człowieka, rodzina, szkoła, powinny modelować w nim taką postawę, żeby świadomie wybierał ścieżkę rozwoju, jaka mu najbardziej odpowiada i która da mu szansę na najlepsze wykorzystanie swojego potencjału. Dobrze by było, żeby po szkole średniej każdy wiedział, czego chce. System doradztwa zawodowego w Polsce i preorientacji zawodowej nie jest jednak jeszcze dobrze rozwinięty, choć np. akademickie biura karier we współpracy ze szkołami coraz częściej starają się wspomagać uczniów i maturzystów w wyborze zawodu i kierunku studiów.

– Kto jest więc winien, że problem bezrobocia wśród absolwentów istnieje i narasta?

– Zapewne wszyscy po trochu. To jest również przecież m.in. efekt spowolnienia rozwoju gospodarczego naszego kraju i faktu, że nasza gospodarka nie tworzy tylu miejsc pracy, ile mogłaby.

– Czy to nie jest zatem tak, że to nie uczelnie nie nadążają za rynkiem pracy, tylko rynek pracy nie nadąża za uczelniami i ich wysokowykwalifikowanymi „produktami”?

– Myślę, że obie te tezy byłyby zbyt skrajne – rzeczywistość jest zdecydowanie bardziej złożona. Nie chodzi też przecież o przerzucanie się zarzutami i argumentami. Wszyscy jednak mamy swoją odpowiedzialność, za tę czy inną część pomyślności naszego kraju – niech zatem każdy „robi swoje” najlepiej jak potrafi.

– W ciągu ostatnich pięciu lat bardzo dużo wydarzyło się dobrego jeżeli chodzi o umiędzynarodowienie polskiego szkolnictwa wyższego. Mimo braku centralnego wsparcia, a dzięki konsolidacji wysiłków i aktywności

uczelnia udało się stworzyć struktury administracyjne pod potrzeby internacjonalizacji, imponującą ofertę studiów anglojęzycznych – w całej Polsce ponad 400 programów, a liczba studentów z zagranicy wzrosła w tym czasie o ponad 100%, co było jednym z dynamiczniejszych wzrostów na świecie w tym zakresie. Czego jeszcze nam brakuje? Jakiego priorytetu w zakresie umiędzynarodowienia ma KRASP w tej kadencji?

– Umiędzynarodowienie jest jednym z priorytetów tej kadencji KRASP, podobnie jak i poprzedniej. Mamy świadomość, jak wielką szansą jest dla nas otwarcie uniwersytetów na świat. Pracujemy w KRASP już od dobrych kilku lat nad tym, żeby powstała Polska Agencja Wymiany Akademickiej – wspierająca systemowo internacjonalizację polskich uczelni. Powstanie takiej instytucji jest absolutnie konieczne.

– O PAWIE i jej mutacjach – KAWA, NAWA i innych – mówi się od dawna. Czy w końcu faktycznie powstanie?

– Powstanie. Choć do końca jeszcze nie wiemy kiedy. A ponieważ nie wiemy, trzeba przewalczyć Polskę resortową to to troszeczkę jeszcze zapewne potrwa. Ucieka nam przez to, niestety, czas. Pierwsza uchwała KRASP w tej sprawie została podjęta 5 lat temu! w 2007 roku ...

– Mimo że liczba studentów zagranicznych na polskich uczelniach rośnie dynamicznie, to nadal ich udział procentowy w ogólnej liczbie studentów należy do najniższych w krajach UE, czy też OECD. Co zrobić, aby to zmienić?

– Faktem jest, że nie jesteśmy krajem pierwszego wyboru dla studentów zagranicznych. Nie mamy wielu przewag konkurencyjnych. A internacjonalizację trzeba budować nie tylko w oparciu o Polonistów i naszych przyjaciół ze Wschodu, ale także tych, którzy przyjadą z dalszych

Czy wiesz, że... Uniwersytet Śląski

● Wydziały i jednostki dydaktyczne Uniwersytetu Śląskiego mieszczą się w aż 5 miastach: Katowicach, Sosnowcu, Chorzowie, Rybniku i Cieszynie.

● Przed Rektoratem stoi Pomnik Studenta – Kuros. W starożytnej Grecji był to posąg nagiego studenta z brązu ubrany w dzinsy i biret.

Usiołek – maskotka UŚ

● Klub uczelniany AZS UŚ może pochwalić się największą liczbą członków w Polsce spośród wszystkich uczelni, zrzesza 1869 sportowców.

● Sosnowiecka „Żyleta” to najwyższy budynek akademicki w Polsce, w którym prowadzone są zajęcia dydaktyczne, „Żyleta” mierzy 84 metry i liczy 20 pięter.

● UŚ jest jedynym uniwersytetem w Polsce, w którym funkcjonuje Wydział Radia i Telewizji.

● Film *Królik po berlińsku* w reżyserii Bartka Konopki, absolwenta reżyserii Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego, był nominowany do Oscara.

● Jedna z najnowocześniejszych bibliotek w Polsce to wspólna inwestycja UŚ i Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

● Uniwersytet Śląski jest jedyną uczelnią, której dwie drużyny sportowe występują w najwyższych klasach rozgrywkowych futbolu amerykańskiego i futsalu.

● Znany kabaret Łowcy. B tworzą absolwenci (a do niedawna studenci) Uniwersytetu Śląskiego.

● Uniwersytet Śląski prowadzi unikatowe studia np.: z zakresu projektowania gier i rozrywki interaktywnej sprint – write.

zakątków świata, chociażby np.: Brazylii, Chin czy Indii. Żeby to zrobić, przede wszystkim, musimy walczyć o jakość kształcenia w języku angielskim. Wyrabianie marki można prowadzić na wiele sposobów, każda dobra uczelnia robi to poprzez swoje kontakty w ramach umów bilateralnych, wspólne doktoraty, itd. Trzeba promować polskie szkolnictwo wyższe przez jakość badań naukowych i edukacji, a także współpracę z otoczeniem – a przez otoczenie rozumiem nie tylko odpowiednią infrastrukturę, ale także typową dla naszego społeczeństwa otwartość, tolerancję i gościnność wobec cudzoziemców. Taka postawa jest niezwykle ważna. Zabrało jej w ostatnim czasie np. w Australii, w której dochodziło do incydentów na tle nienawiści rasowej, zaostrzono prawo migracyjne, w wyniku czego studenci z Indii zaczęli stamtąd masowo wyjeżdżać.

Misją uniwersytetu nie jest przygotowanie absolwenta do wykonywania konkretnego zawodu – on ma kształtować człowieka otwartego, uniwersalnego, takiego, który będzie tworzył nową tkankę życia społecznego.

– **Spółeczeństwo polskie jednak jest wciąż bardzo zamknięte i homogeniczne. Nie martwi to Pana Rektora?**

– Jednym z elementów tego, co każdy student powinien wynieść ze studiów wyższych, to właśnie otwartość na to, co inne przez duże „I” oraz umiejętność poruszania się w środowisku wielokulturowym. Świetnie by było, gdyby na naszych uczelniach wprowadzono choćby rudymen tarne wykłady czy też zajęcia właśnie z wielokulturowości. Żebyśmy byli lepiej przygotowani na przyjmowanie ludzi z zewnątrz, zwłaszcza jeśli pochodzą z zakątków bardzo odległych także i kulturowo. Postawa otwartości na inne kraje jest obecnie absolutnie niezbędna. Już teraz widzimy, że środek ciężkości, jeśli chodzi o gospodarkę, a niedłu-



go być może także i naukę i edukację wyższą, przesuwa się na Chiny, Indie, generalnie Azję. Powinniśmy naszych absolwentów do tego przygotowywać. KRASP będzie się tym zajmować i będziemy rekomendować wypracowane rozwiązania.

– **Jak bardzo zaawansowane jest polskie szkolnictwo wyższe jeżeli chodzi o interna-**

jonalizację? Jesteśmy na etapie pionierskim, czy powoli pewne rozwiązania stają się już standardem każdej szanującej się uczelni?

– Świadomość wagi umiędzy narodowienia jest w polskich uczelniach bardzo wysoka. Ta świadomość nie zawsze jednak przekłada się na możliwości wdrażania konkretnych działań. Gdybym miał ocenić całe nasze szkolnictwo wyższe pod względem internacjonalizacji, powiedziałbym, że jesteśmy raczej na początku drogi.

– **Chiny do roku 2020 chcą pozyskać 300 000 studentów zagranicznych, podobnie Japonia. Za granicę 100 000 swoich studentów do roku 2014 planuje wysłać Brazylia. Podobną politykę prowadzą Stany Zjednoczone,**

Prof. Wiesław Baniś, przewodniczący KRASP w kadencji 2012-2016, rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, językoznawca, romanista. Studiował filologię romańską na Uniwersytecie Jagiellońskim, doktoryzował się na Uniwersytecie Śląskim, a habilitację obronił na Uniwersytecie Warszawskim. Specjalista z zakresu językoznawstwa komputerowego, tłumaczenia automatycznego i wspomaganie tłumaczenia za pomocą komputera, elektronicznych baz danych słownictwa specjalistycznego, automatycznego indeksowania i streszczania tekstów.

Wielka Brytania oraz Niemcy. Przykłady można by mnożyć. Czy polskie uczelnie są już na takim etapie zaawansowania procesu internacjonalizacji, aby wyznaczyć konkretne narodowe cele strategiczne w tym zakresie?

– Odsetek studentów zagranicznych na polskich uczelniach będzie się zapewne zwiększał. Jednak wolalbym, żeby to nie było funkcją tego, że będzie mniej naszych, polskich, studentów, tylko, żeby więcej jeszcze studentów zagranicznych do nas przyjeżdżało – o to zabiegamy. Myślę, że w ciągu najbliższych kilku lat liczba studentów zagranicznych w Polsce ma szansę się zdecydowanie zwiększyć. Do celowo znakomicie by było, gdyby w ślad za uczelniami medycznymi odsetek studentów zagranicznych wynosił na polskich uczelniach średnio ok. 8%.

– **Na których studentów zagranicznych możemy realnie liczyć w najbliższej perspektywie?**

– Najbardziej liczę na studentów ze Wschodu, bo tutaj nie ma zasadniczych barier językowych

i kulturowych. Musimy zrobić wszystko, żeby ich zainteresowanie studiami w Polsce nie słabło, a wzrastało. Żeby czuli się u nas jak najlepiej. Żeby jak najszerzej rozwinąć nasze kontakty, naszą obecność tam. Dużo robimy już w tym zakresie, także w ramach programu *Study in Poland*.

– **Na koniec, aby pozostać w duchu optymizmu, zapytajmy, co jest najmocniejszą stroną polskich uczelni? Na czym można budować?**

– Przede wszystkim ludzie. Mamy bardzo dobrze wykształconych, zdolnych i kreatywnych ludzi, którzy pracują na naszych uczelniach, bardzo kompetentnych, takich, którzy, jak wyjeżdżają za granicę, to odnoszą duże sukcesy. Trzeba jednak temu fantastycznemu kapitałowi ludzkiemu stworzyć odpowiednie szanse rozwoju w Polsce. Takie, jakie mieliby w USA, Niemczech, Wielkiej Brytanii czy Francji. Aby to zrealizować, trzeba osiągnąć pewną polityczno-mentalno finansową masę krytyczną. I to jest przed nami.

– **Dziękuję za rozmowę.**

BIANKA SIWIŃSKA

foto: USI